P. 76.008 II ep.

Nr 2-4

Cena 5 gr.

SKRY ZLOTOWE

1912-1937 ZOT WILNO

Nr. 2. GAZETKA OBOZOWA WYDAWANA PRZEZ JUBILEUSZOWE ZLOTY HARCEREK I HARCERZY OKRĘGU WILEŃSKIEGO **1937.**

Nowej Polski paziowie i giermkowie, miłośnicy Dobra, Prawdy i Piękna, wyznawcy i wykonawcy cnót chrześcijańskich i prawdziwie rycerskich, pracujcie wśród tych, co światła i dobra nie znają i bądźcie pokoleniem wiosnę odrodzenia duszy narodowej niosącem! W tej pracy niech Wam Bóg błogosławi!

† WŁADYSŁAW BANDURSKI Biskup.

Art. Fot. Siemaszko

Ciała ich w ziemi pogrzebane, a sława żyje z pokolenia na pokolenie.
Księga Przypowieści.

Słów tych użył ś. p. bisk. Bandurski we wstępie swego przemówienia w jedną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, obchodzonej we Lwowie — jakżeż dobrze można to i o Nim powiedzieć, gdy już i Jego niema wśród nas. Dziś Chorągiew cała wyszła z obozu do Wilna, by uczcić pamięć swego przyjaciela, jak za życia, gdy na podwórzu zbierały się w dzień Jego imienin wszystkie drużyny jak — bukiet serc — dla najdroższego swego wodza nie poto by łzami się zalewać lecz by przypomnieć — przejrzeć — rozważyć — jego cnoty, drogi — moc — niezłomność — i tę moc, niezłomność wchłonąć w siebie i jak on pójść z tem w życie — stać się jednym ogniwem wielkiego łańcucha pracujących jak On dla wielkości kraju. Krasiński też powiedział, że ani jeden czyn wielki, ani jedno drgnienie serca kochającego Ojczyznę nie przeszły bez pożytku. Z dziejów narodu też wiemy, że przyszłe pokolenia czciły tych wszystkich, którzy dla kraju ofiarnie pracowali. Nie ukryje się żaden czyn dobry, żadna ofiara dla kraju złożona, żedne poświęcenie. Stają się oni bohaterami—świecznikami narodu i chwała ich żyje z pokolenia na pokolenie. Życie ś. p. bisk. Wł. Bandurskiego od zarania młodości było jednym pasmem pracy, ofiary, bohaterstwa dla Ojczyzny, usłane też było trudnościami, które mocą wielkiego swego charakteru pokonywał — a wszędzie i zawsze subtelnem podejściem swego serca innych krzepił do wytrwania. Przecudowną wymową swoją zdobywał, budził, do pracy dla kraju, podtrzymywał upadających w trudach żołnierzy, kruszył i łamał opornych dla kraju. Czem był za życia — tem został dla nas i po śmierci — nie każdy może Go zna, bo nie widział. Kto Go znał niech poucza innych — kto nie znał niech Go pozna — a urośnie i zachęci do takiej pracy — jaką on dawał — a sława o Nim żyć będzie z pokolenia na pokolenie.

Druh X. F. T.

BIBLIOTEKA BN NARODOWA P. 76.008 II ep.

Wielkiemu Biskupowi—Harcerzowi Harcerki i Harcerze Okr. Wileńsk.

Z takim właśnie napisem spoczęła w dniu wczorajszym wiązanka kwiatów na sarkofagu Świętej a Niewygasłej Pamięci Ks. Biskupa Dr. Władysława Bandurskiego w prastarej Bazylice Wileńskiej.

Oddawna zapowiadany i programem zlotów przewidziany Dzień Biskupa Bandurskiego rozpoczęliśmy wcześniej niż zwykle, gdyż na godzinę 9-tą musieliśmy być o 10 klm. od obozów bo w Bazylice. Obydwa zloty wyruszyły około godziny 7-mej na szosę niemenczyńską a potem długim barwnym wężem przez kilkukilometrową ulicę antokolską. Dostojne mury historycznej przepięknej bazyliki zapełniły się przeszło tysiącem serc młodzieży i starszyzny harcerskiej, serc, które przynieśliśmy w hołdzie Temu, który woła do nas z lepszego świata swym władczym głosem: „Ducha nie gaście", temu który nas harcerki i harcerzy tak bardzo umiłował, że mimo dostojeństwa swych fioletów, On, Książę Kościoła, Biskup obejmujący swym mocarnym umysłem i duchem rząd dusz całego Narodu, umiał znaleźć czas i siły aby pracom Okręgu Wileńskiego od 1924 roku aż do zgonu w 1932 przewodzić, by drużyny nasze przy różnych okazjach a zwłaszcza w obozach odwiedzać, by kierowników naszej pracy do dalszych trudów i wysiłków, wskazując im drogę, błogosławić.

Punktualnie o godz. 9-tej rozpoczęły się 2 Msze św. Jedna celebrowana przy ołtarzu głównym przez Księdza Prałata Uszyłłę, słuchana przez harcerki i harcerzy, 2-ga w przepięknej kaplicy św. Kazimierza celebrowana przez Naczelnego Kapelana Zlotu Hareerzy i Kapelana Okręgu Księdza Franciszka Tyczkowskiego, w obecności pocztów, władz harcerskich i drużynowych. Po mszy św. chwila ciszy i z kaplicy nawą boczną, potem nawą główną sunie zwolna kolumna sztandarów harcerskich, za nią instruktorki i instruktorzy, drużynowe i drużynowi poprzedzając idących na końcu pochodu Przewodniczącego Okręgu, Komendantkę i Komendanta, którzy niosą kwiaty, zmierzając do kaplicy z sarkofagiem Biskupa. Złożenie kwiatów, klękamy, chwila skupienia. Wracając do nawy głównej, Ksiądz Kapelan intonuje za duszę Biskupa Bandurskiego „Anioł Pański".

Otwierają się drzwi główne Bazyliki, formuje się długa kolumna marszowa przechodząc ulicą Mickiewicza, 3-go Maja, Górą Bouffałową, Małą Pohulanką i Kamienną. Na czele kolumny w pierwszej czwórce kroczą Przewodniczący Zarządu Okręgu Prof. Dr. J. Patkowski, Wiceprzewodniczący Prof. Dr. Wacław Dziewulski, Druhna Komendantka i Komendant.

Dochodzimy do placu na Górze Bouffałowej na którym dzięki ofiarowaniu go przez Zarząd miejski ma stanąć stanica harcerska jako pomnik Biskupa, ufundowany przez Komitet Uczczenia pamięci Biskupa przy pomocy drobnych choćby datków całego harcerstwa okręgu wileńskiego.

Ks. Tyczkowski święci plac: poczem w krótkich, ale jakże mocnych słowach kieruje myśl harcerek i harcerzy ku postaci Wielkiego Biskupa która zawsze będzie dla nas Cudownym symbolem ofiarnej i pięknej służby Ojczyźnie, którą winniśmy tak pojmować jak On nas życiem i słowami i czynami uczył.

O Panie Boże Ojcze nasz! kończy nasz z głębi serca płynący akt hołdu Księdzu Biskupowi Bandurskiemu.

OGNISKO W DNIU MORZA

Słońce skryło ostatnie swe promienie, a na niebo wypłynęła blada jeszcze twarz księżyca.

Na terenie obozów harcerzy, tam gdzie wyznaczono miejsce na ognisko gromadzą się szare Harcerki, ściągają z wszech stron Harcerze. Gwar młodych głosów rozproszony milknie nagle, bo oto zajęta ogniem jedna, druga gałązka chróstu zatrzeszczała i objęta została przez syczący, coraz to większy płomień ogniska.

I popłynęła pieśń: „Płonie ognisko i szumią knieje" Rozśpiewała się harcerska gromada—serca swoje gorące włożyła w tę pieśń, która ponad płomieniem ogniskowym, ponad szumiącym swą pieśń wieczorną lasem wznosiła się wyżej i wyżej, aż przeszła w echo, by wkrótce zamilknąć zupełnie.

Wystąpił teraz Obożny, który w imieniu swoim i Zlotu złożył życzenia Solenizantowi — Druhowi Komendantowi. Ale nie jeden On był Solenizant, Drugim wszak było morze — nasze morze, Bałtyk na którego cześć Ognisko urządzono. To też Druh Komendant zwrócił uwagę naszą ku Morzu.

W krótkich, mocnych słowach wytłumaczył znaczenie idei morskiej, idei żeglarskiej w harcerstwie. Potrącił w naszych młodych duszach drzemiącą niekiedy strunę marynistyczną, rozpalił ukochanie morza i zwrócił uwagę starszych harcerek i harcerzy na czekającą na nich pracę — dla morza.

Żywiej zabiły nam serca, a z ust popłynęła jedna po drugiej pieśni: O morzu, marynarzach ich życiu i harcach. Przerwy między pieśniami wypełniły deklamacje zbiorowe harcerek, odczytanie odezwy ś. p. Generała Orlicz-Dreszera i chóry harcerzy.

Niecierpliwa jednak brać harcerska domagała się nieustępliwie „Zielonego dzbana". Dziwne krzyki rozdzierały co chwilę ciszę leśną a wszyscy, wszyscy domagali się — części wesołej.

Próżne były wysiłki Błękitnego jedynaka, by poskromić rozkrzyczaną gromadę. Zrezygnowany rozpoczął część wesołą pieśnią: „Czemu ty dziewczyno". Ale cóż nie dośpiewano jeszcze do końca, zaledwie ostatnie zamilkły słowa, a znowu wołano o „Zielony dzban".

Rozciekawiona co to takiego, usadowiłam się wygodnie i wytężając wzrok i słuch spojrzałam tam gdzie wszyscy — na wychodzącego przed ognisko harcerza.

Zadowoleni harcerze! Natomiast niespodziana cisza zaległa wśród słuchaczy gdy rozpoczął się ów „Zielony dzban"! A artysta dokonywał cudu: piszczał rozpacznie, łkał cudownie dziewczęcym głosem, by za chwilę zmienić zupełnie i głos i mimikę.

Niemilknące okrzyki nagrodziły trud artysty.

Po chwili przed oczyma wyobraźni wyczarowane słowami „Błękitnego" przewodnika Ogniska zahuczało morze, rozlał się bezmiar wód gdzieś nad równikiem. Zdala ukazał się Statek (już nie w wyobraźni) i nasi Harcerze — żeglarze przedstawili obrzęd dokonywany dla pierwszy raz przez równik przepływających. Dużo było śmiechu i radości, gdy groźny Neptun zgubił ząb z znaku swej władzy, gdy marynarze przechodzili chrzest i postrzyżyny wreszcie wybuchy radości wzbudzała czarująca małżonka boga wód.

Tym występem zakończono Ognisko. Wokół dogasających płomieni poklękały harcerki i harcerze i wspólnie odmówiono modlitwę wieczorną, a dzień zakończono opuszczeniem sztandaru i odśpiewaniem „Idzie noc".

W milczeniu wracałyśmy do obozu, rozważając słowa druha Komendanta, a serca nasze cicho przysięgały Morzu, że:

Póki kropla jest w Bałtyku
Polskiem Morzem będziesz ty
Bo o twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy.

„Zuchowy ludź"

KONFERENCJA ZUCHOWA

Krasnoludek trącił w łokieć leśnego Duszka. Ten westchnął znacząco...

I zawtórowały mu takimż westchnieniem wszystkie obok stojące lub siedzące służki Dobrych Wróżek i ich sióstr z całej Polski przybyłych.

Zebrały się tu wszystkie duszki, by podsłuchiwać narady swych władczyń.

Słuchają:

... „A więc referat: Psychologia dziecka wiejskiego:

— „Co to znaczy?“ — pyta Krasnoludek, Duszek mu nie odpowiedział, bowiem również nic nie wiedział, co to jest...

Kurczyły się z podziwu duszki słuchając charakterystyki duszy dziecka wiejskiego. A już plackiem na ziemię padły usłyszawszy słowo: „dyskusja“.

A „Wróżki — de facto“ i „Wróżki de facto i de jure“, kolejno, co jedna to bardziej ważnym głosem opowiadały, co widziały w duszyczkach, serduszkach i głowach swoich zuchów.

Musiały używać naprawdę czarodziejskich sposobów, czy otworzyć „Sezamy“ jakimi są dusze Poleszuków, Białorusinów i innych.

A teraz znalezione tam skarby sypały przed swe siostrzyce, te zaś chciwie pieściły oczami i słowem cenniejsze perełki, lub radziły mądrze jak nieoszlifowane jeszcze oczyścić; by zalśniły swym blaskiem przepysznym.

I mówiły, mówiły, mówiły...

A duszki słuchały, słuchały, słuchały i... nic nie rozumiały...

(Biedne, nie uczyły się psychologii!)

Aż wreszcie ze zgryzoty posnęły.

Gdy się obudziły Wróżki i ich koleżanki siedziały znów na wielkiej werandzie, przenikając się wzajem oczyma i dzieląc kłopotami i radościami, wynikającymi, ze współpracy domu z gromadą zuchową.

Aczkolwiek było to ciekawe, było jednak i wielce mądre, tak, że duszki też „zatchnęło“, podrętwiały ale właśnie dlatego zainteresowały się tym bardziej jeszcze i postanowiły po „oddrętwieniu“ zbliżyć się nieco i śladem swych „królowych“ posiadać na ziemi.

I teraz nieszczęście!

Pisnął przeraźliwie jeden przygnieciony do podłogi przez płomiennooką Wróżkę.

Drugi załkał gorzko... czemu?

A było to tak: od pierwszego wejrzenia zakochał się w sympatycznej blondynie, chciał przysunąć się nieco i zajrzeć w głąb jej oczu, a ona potrząsnęła wdzięcznie główką i cudny „wieczno-ondulowany“ lok strącił leśnego Duszka z wyżyny marzeń — prosto na podłogę. Padł pod ławę do głębi upokorzony

Rozmyślać chciał gorzko nad swoją dolą lecz... zmienił zamiar:

Postanowił słuchać, ale... znów nie rozumiał.

Gdyby nieszczęśliwy uczył się był swego czasu psychologii, lub przeczytał choć raz program na I, II i III gwiazdkę zuchów, albo choć opracowywał z którymś zastępem druhen zagadnienie, jak owe programy realizować, toby może cośkolwiek zrozumiał.

Wiedziałby, czemu było mu tak strasznie trudno wymalować w główkach zuchów nad Dźwiną flagi morskie, które tam mieć miejsce powinny gdy na piersi tych zuchów pierwsza gwiazdka zalśnić miała.

Umiałyby pomóc lepiej swoim władczyniom tworzyć życie na podstawie kilku punktów wymienionych w programie pracy zucha.

Ale duszki, jako to duszki swawolne, nie umiały uwagi skupić. Wreszcie... już... już... chyba coś rozumieją:... ach, to: że koniec obrad!

Niestety!

I ocknął się wreszcie ten przez płomiennooką przyduszony. Patrzy: wszystkie druhny stoją szeregiem.

Trącił znów w łokieć Krasnoludka:

„Kto to ta starsza poważna druhna“?

Krasnoludek szepnął: Referentka wydziału Zuchowego przy Komendzie Gł., nazywa się drh. Jadwiga Zwolakowska.

— A gdzie ta z warkoczami i jasnym wzrokiem?

— „Druhna Swidzińska pewnie, o dawno już poszła. Ale widziałem po jej oczach, że szykuje nam dużo roboty... ale wiesz, ta robota jednak jest... strasznie przyjemna. Tu się wmieszał Grzybowy Duszek:

„Przyjemna, przyjemna, ale ja już nic robić nie chcę zostanę tu i wy zostaniecie, będziemy tylko odpoczywać“.

I zostały. Posiadały na listkach drzew. Cieszą się.

A wróżki żegnają swe siostry. Jedne i drugie rozchodzą się samotne by gdzieś po błotach pińskich, piaskach Mazowsza i innych zakątkach Polski wyczarowywać z ciemnych i biednych duszyczek — cudne promienie prawdziwego człowieczeństwa.

Popatrzyły po sobie duszki, popatrzyły i... zrozumiały się. Wstały i poszły. Każdy za swoją panią samotną, by wspólnie z nią, jak przedtem czarować.

J. B.

Nie kończcie jeszcze Zlotu!

Zlotowe życie mknie wartkim potokiem, dzień za dniem leci niby chyży ptak, zżyła się już brać harcerska i dobrze jest jej ze sobą. Piękna polana nad Wilją tętni życiem radością i werwą. Lecz chmury zdają się zbierać nad horyzontem naszego spokojnego żywota, jakoś czuć w powietrzu że koniec Zlotu bliski, wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazują na to niedwuznacznie. Dobrze się działo wszystkim, zwłaszcza bez specjalnie uciążliwych służb żyli wszyscy żywotem człowieka poczciwego aż oto nagle jak grom z jasnego nieba stworzono nową czerwoną opaskę, wielka litera S na niej widniejąca oznacza chyba—Szuka pozostałych członków Komendy (Syzyfowe prace), wszyscy w tym widzą, nieomylnie zbliżający się koniec, bo i pocóżby mianowano inaczej szefa służb. Na $8^1/_2$ km. szosy Niemenczyńskiej skromniuteńka tabliczka wskazująca drogę do Zlotu plus jeden kiwnięty ze Spały) trójkąt wskazujący kąpielisko stanowiły komplet drogowskazów zlotowych i cieszyło się bractwo, że nie trzeba uczyć się znaków, a tu tym czasem, „masz babo placek“, coraz więcej ukazuje się tabliczek orjentacyjnych i zachodzi obawa, że mogą być umieszczone... wszystkie, co leżą w adjutanturze.

— Jednak chyba się Zlot kończy.

Dni 6 szczęśliwie obozujemy Fuchs normalnie sprzedaje cukierki, Gospoda wytrwale zdziera skórę amatorów parówek i innych smakołyków i dymi poważnym samowarem, Zuchowaci słodzą i upajają Zlot i tak spokojnie miodem i mlekiem płynął nasz Zlot. I znowu niespodzianka jednak tu coś jest... Wokół polany i hen ku Druhnom rozprysła się wieść: kartofle już jutro będą w kwatermistrzostwie a i marmelada prawdopodobnie również w najbliższych dniach. — Nie to stanowczo koniec Zlotu się zbliża, a my nie chcemy za żadną cenę, my jeszcze chcemy obozować, obiecujemy poprawę, ja też odwołuję swoje kłamstwo to nie z 5-ki wartownik spał. Obiecujemy nie rozpalać ognisk w namiotach by w nocy zaglądać wartując na zegarek. My się zgadzamy nawet żeby Adjutant znów spełniał funkcje oboznego tylko zaklinamy was: Nie kończcie jeszcze Zlotu.

R. P.

I niby tak i niby nie.

Hallo mówi się?
Nie.
Bo co...
Bo tu centrala Zlotu.
No więc?
Tu się łączy. Co z kim? Przyjemne z pożytecznym, to znaczy Kwatermistrzostwo z druchnami.
Aha, a ja proszę adjutanturę.
Adjutanturę wołam.
Tylko głośno, może bezpośrednio prędzej usłyszą niż przez telefon... Hallo czy adjutantura — nie Kwatermistrzostwo, przepraszam.
Ale ja prosiłem adjutanturę, proszę się rozłączyć.
Jeszcze dwie „miejskie" jedna „harcerek" i kwatermistrzostwo, a potem do biegu gotowi hop truchtem 600 m. do adjutantury.
Oj ta technika XX wieku.
Zle myślał, a jeszcze gorzej mówił, ten kto powiedział, że „Świat jest wszędzie taki sam" bo właśnie pod żaglem wśród wichrów i bałwanów (oczywiście) świat i życie są podobno inne. Tak przynajmniej słyszało się przy wczorajszem ognisku. Ale da Capo.
Z początku był Paweł bo był Mateusz. Bractwo wyło i ciskało sobą i wszystkiem co miało pod ręką, a potem „Sto lat" mówił oboźny i znowu nastąpiło serdeczne ściskanie się, znowu wszystko się rozdarło nie wyłączając chorągwi przy ołtarzu. A potem nastąpiły morskie harce na lądzie, czego tam nie było i chrypka dyrygenta i ciemne plamy na jasnych spodniach i nawet nie zabrakło kubła wody do chrztu na równiku! Zdaje mi się że pół kubła zostało bo dziś z rana widziałem jak trzech „wilków morskich, przed wymarszem do Wilna nurzało się aż po łokcie w tym samym kuble). Mieliśmy możność obserwować jak to ząb czasu nie oszczędził trójzębu posejdona co zresztą wcale nie pozbawiło go formy. Wreszcie zielenił się dzban, aż Błękitnym spodnie bielały. I dźwięk pobudki, zawołał nas do snu

Z. D.

Oda do służbowych

Hej Druhowie kotki lube
Wy służbowi zatraceńcy
Wy myślicie, że na służbie
Śpi się sobie i nic więcej?

Otóż żebyście widzieli
Że tak przecież nie jest wcale
To ten wierszyk nieudolny
Was pouczy doskonale

Jest was dwóch, ty i on
Pod brodami macie paski
No i dla obrony własnej
W ręku tęgie macie laski

Jeden siedzi tu w namiocie
Telefonu oczekując
Drugi pełni swoją służbę
Przed namiotem maszerując

(Nieznani służbowi przy adjutanturze w nocy z 30 na 1)

Bierzcie więc z nas dzisiaj przykład
Bo samokrytycyzm mamy
I ze swego spania w służbie
Wierszem raport przedkładamy.

(Dopisek Redakcji)

Zlotowa Agencja Podsłuchowa (Z.A.P.)

1. Ze źródeł obozowych donoszą: „Jak sobie uscielesz tak się wyśpisz" sprawdzić przysłowie to może każdy oglądając łóżko Komisarza Harców — watowana kołdra świadczy o tem dobitnie. Opłatę za oglądanie 5 gr. uiszcza się w Redakcji gazetki obozowej (R. P.) na rzecz bezrobotnej inteligencji Zlotowej.
2. W dniach ostatnich zauważono zwiększenie się frekwencji w kiosku Fuchsa, zwłaszcza często „urzęduje" tam obecnie „Zielony Dzban"—Przyczyn należy szukać w zmianach poczynionych w okienku!...
3. Gospoda Zlotowa zamierza ostatnio wprowadzić kategorje porcyj parówek: a) zasadnicza (3 sztuki), b) służbowa (6 sztuk), c) komendziana (9 sztuk), d) Raz parówki à la Komendant Zlotu (12 sztuk). Chodzi jedynie o to, by ceny między kategorjami porcyj nie zwiększały się proporcjonalnie do ilości sztuk parówek, bo przecież hurtownikom przysługuje rabat.
4. Komisarjat harców podaje kilka charakterystycznych punktów z wywiadów przeprowadzanych na wycieczce przez drużyny a) pytanie: higjena i zdrowotność wsi, odpowiedź: daje się zauważyć brak piorunochronów. b) pytanie czy ludzie są schludni? — odpowiedź: ludność przeważnie szczupła, ubrania złe. Po przejrzeniu podobnych wywiadów zastępca Komisarza Harców chodził po obozach robiąc wrażenie? — bo ja wiem . . .
5. 7 Wileńska Drużyna Harcerzy wszystkich uczestników złotu, jak też i gości prosi o wchodzenie do Obozu 7-ki jedynie przez bramę nie zaś zboku koło namiotów.
6. Zlotowa Agencja Podsłuchowa (Z. A. P.) poszukuje współpracowniczki z terenu Zlotu Harcerek, gdyż odczuwa się brak wiadomości podsłuchowych od Druhen. Zgłoszenia przyjmuje osobiście R. P.

KRONIKA

Wystawa Zuchowa. W tych dniach na terenie Zlotu Obozu Harcerek zostanie otwarta „Wystawa Zuchowa", która nam zilustruje pracę na terenie Wileńszczyzny.

Przybycie Rumunek. Do Obozu Harcerek przybyło 6 Rumunek na Kurs Zuchowy. Po serdecznym powitaniu miłych gości zakwaterowano je u „Dobrych Wróżek".

Wycieczki drużyn. W dniu 29 czerwca drużyny wróciły z 24 godzinnej wycieczki połączonej ze specjalnymi zadaniami. O godz. 12-ej dla przybyłych Mszę św. odprawił ks. hm. T. Rostworowski.

Pokazy wodne. 29 od godz. 16—19 Błękitna Jedynka Żeglarska zorganizowała pokazy wodne, w których udział wzięły wszystkie drużyny żeglarskie Chorągwi. W tym czasie odwiedził Zlot Prezydent m. Wilna Dr. W. Maleszewski. Na wieczornym ognisku obecny był Przewodniczący Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. H. P. Prof. Dr. J. Patkowski.

Zwiedzanie m. Wilna. Drużyny po Mszy św. w Katedrze i uroczystym poświęceniu placu przyszłej Stanicy harcerskiej zwiedzały wszystkie zabytki m. Wilna, niektóre z drużyn były na Wystawie Marjańskiej.

Podziękowanie. R. P. składa podziękowanie zastępom „Salamander" i „Kozic" z 5 Wil. D. Harcerek i prosi o współpracę w gazetce.